



ARKADIA

Natura czy cywilizacja? Jesteśmy ludźmi cywilizowanymi, ale naturalnie naturalność cenimy sobie nadzwyczaj. Cywilizacja, kultura, sztuka – to nas podobno odróżnia od innych organizmów, którym naturalności możemy zazdrościć, ale od których czujemy się wyżsi. Najlepiej byłoby pogodzić te dwie strefy, i próbujemy to robić. Być cywilizowanymi zgodnie z naturą, kulturalnie spontanicznymi, autentycznymi, gdy uprawiamy sztukę. W każdym razie nie chcemy być sztuczni. Przymiotnik *sztuczny* kiedyś był raczej pozytywny, oznaczał kunszt, pamiętamy na przykład z „Pana Tadeusza” *sztuczne* i *potężne* uderzenie Jankiela czy rosół sztucznie gotowany – dziś odrzucamy to, co sztuczne, cenimy naturalną prawdziwość.

W Arkadii, w greckim peloponeskim interiorze, otoczonym broniącymi dostępu górami, sielankowe i sielskie (od *siolo* – ‘wieś’) życie pędzili pasterze, nie znając zagrożeń cywilizacyjnych i zepsucia, żyjąc w maksymalnej zgodzie z naturą. Tak się przynajmniej wydawało niektórym poetom, choćby Wergiliuszowi. *Mity arkadyjskie* głoszą rozkosze na-

turalnego stanu niewinności. Inni jednak, przeciwnie, mówili o *arkadyjskich zwierzętach*, o półdzikich pastuchach, wiodących prymitywny żywot bez cywilizacyjnych dobrodziejstw. I prostackich pastuchów, i szczęśliwie niewinnych pasterzy łączyło zapewne to, że nie znali tych swoich zmitologizowanych i zideologizowanych wizerunków.

Zwyciężyło, jak to bywa, przeświadczenie o wyższości tego, czego brak odczuwamy. Arkadia stała się symbolem szczęścia w otoczeniu przyrody, najlepiej dzikiej. I właśnie naturalności. Zmęczona nienaturalnością i udużeniami baroku, królowa szwedzka Krystyna założyła w Rzymie Akademię Arkadia, która głosiła wyższość prostej poezji. W różnych okresach malarze, muzycy i poeci umieszczali swoje dzieła w Arkadii lub po prostu jej chwałę głosili. Dochodziło do nieporozumień. Niezwykle inspirujący tytuł sławnego obrazu *Et In Arkadia Ego* („I w Arkadii ja”) interpretowano jako wspomnienie szczęśliwego wieku, podczas gdy był to napis na grobowcu, głoszący, że nawet w Arkadii śmierć ma swoje miejsce. Śmierć śmiercią, w końcu też jest naturalna – ale przeświadczenie o wyższości Arkadii nad resztą świata stało się powszechne. Prostota i łono natury. *Naturalia non sunt turpia* – to, co naturalne, brzydkie być nie może.

W pogoni za naturalnością zaczęto więc w naturę ingerować, wznosić rozkoszne altanki, z czasem coraz bardziej rozbudowane, niby natu-

Prof. JERZY BRALCZYK

Językoznawca

ralne, ale przecież wydumane. Całe wioski określano jako *Arkadie* (u nas pod Skierniewicami). Z czasem coraz więcej miejsc zaczęło przybierać tę piękną nazwę: kina, restauracje, wielkie domy towarowe.

Bo nazwa piękna i wygodna. Zaczyna się i kończy samogłoską, brzmi dźwięcznie i umożliwia zastosowanie zdobnego liternictwa. Wyraziście trzy sylaby (nie za dużo, nie za mało), skojarzenia i z architektonicznymi *arkadami*, i z biblijną

arką, i z *arkanami*, obecnie bardziej metaforycznie odnoszonymi się do wtajemniczenia (mówimy o *arkanach sztuki*). Ale przede wszystkim ta starożytna, wspaniała Arkadia – jak tu nie ulec.

Nazwa uroku nie straciła do dzisiaj. Przeciwnie, wciąż daje jakiś powiew świeżości. Ilekroć ją słyszę, czuję pewne powinowactwo kulturowe. Pewnie, w końcu to znamie cywilizacji, kultury – tęsknić za naturą. Każda Arkadia, nawet w centrum ruchliwego miasta, o tym przypomina.

